



„Postępujcie jak dzieci światłości” (Ef 5,8)

„Postępujcie jak dzieci światłości”

Określenie człowieka jako „dziecka Boga” należy do najbardziej trafnych określeń i zawiera niezwykle bogate pokłady treści. Jeśli dziecko, to i dziedzic: *„Jeśli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale”* (Rz 8,17). W chwili Chrztu Świętego Chrystus uwolnił nas od ciemności grzechu i powołał do tego, abyśmy byli dziećmi światłości. Chrzest, początek naszego życia w Bogu, przywołuje na myśl pierwszy akt stwórczy Boga, jakim było oddzielenie światła od ciemności (por. Rdz 1,3n). Pod koniec historii zbawienia światłem nowego stworzenia będzie sam Bóg (por. Ap 21,23). To w Jego światłości oglądamy światło. Jest nim Jezus – Bóg z Boga, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Światło w Piśmie Świętego w odniesieniu do wartości moralnych ma również znaczenie symboliczne. Bóg swoim Prawem oświeca kroki człowieka, jest dlań w ten sposób lampą, która go prowadzi po ścieżkach życia. Jezus mówi: *„Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”* (J 8,12). Jezus jest wschodzącym słońcem, które ma oświecić tych, co pozostają w ciemnościach. Teraz jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do wyjścia z krainy ciemności, krainy grzechu. Życie w ciemności nie jest naszym miejscem, jesteśmy powołani do podążania drogą światła, drogą ku Bogu oraz do czynienia dobra Bożą mocą.

„Postępujcie jak dzieci światłości”

Jako światłość świata objawia się Jezus przede wszystkim w swoich słowach i czynach. Stąd Apostoł Paweł zachęca wszystkich uczniów Jezusa: *„Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!”* (Rz 13,12). *„Przyobleczcie się w Pana, Jezusa Chrystusa”*. To On od chwili Chrztu św. jest naszą „nową szatą”. W życiu winniśmy więc – jako chrześcijanie – dążyć do najgłębszego zjednoczenia z Jezusem (częsta Komunia Święta) i naśladowania Jego miłości poprzez rozpoznanie i posłuszeństwo woli Bożej zawartej w Słowie Pana. *„Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”* (J 8,12). Postępując jak dzieci światłości, chcemy kierować się światłem, które pochodzi od Boga, a które odkrywamy w głębiach sumienia, i w Słowie Bożym. Poprzez wierność temu światłu osiągniemy szczególne owoce: *„prawość, sprawiedliwość i prawdę”* (Ef 5,9) – podstawy naszego szczęścia, ale nade wszystko spotkamy i rozpoznamy samego Boga – jedyne źródło szczęścia.

Jak żyć tymi słowami: *„postępujcie jak dzieci światłości”* (Ef 5,8)?

Wystrzegając się wszelkiej obłudy, kłamstwa, udawania, działania na pokaz. Kryterium stanowi miłość braterska: po niej poznaje człowiek, czy jest w ciemnościach, czy w światłości.

Grupa VI

Życie Słowem

Na I roku studiów zaczęłam palić papierosy. Na początku robiłam to dla szpanu. No bo studia to dyskusje, tworzenie, odkrywanie siebie... Coś, co było chęcią dostosowania się, przerodziło się w uzależnienie. Papieros dyktował mi rozkład dnia. Można powiedzieć, że w przerwach między jednym a drugim papierosem uczyłam się, jadłam, dojeżdżałam na uczelnię. Zawsze był ze mną mój papieros. Żyłam w jego oparach.

Kiedyś usłyszałam słowa starszej koleżanki: „Kobieta nie powinna palić na ulicy!”. Ja nie stawiałam sobie żadnych ograniczeń. Paliłam prawie wszędzie. Jednak słowa te zastanowiły mnie.

Po studiach zaczęłam uczyć w szkole pomaturalnej. Na wycieczkach słuchacze widzieli mnie palącą. Niekiedy paliłam razem z nimi. Uważałam wtedy, że „fajki” to moja wolność, mój wybór. To ja decyduję. Palę dlatego, że chcę!

Po śmierci brata, dzięki modlitwie osób z najbliższego otoczenia, zaczęły się w moim życiu zmiany. Zapragnęłam większej bliskości Boga. Zrozumiałam, że paląc, szkodzę sobie i innym. Truję siebie i otoczenie. Nie mogę być osobą wierzącą i praktykującą, a jednocześnie zniewoloną przez nałóg.

„Postępujcie jak dzieci światłości”...

Wiedziałam jednak, że sama sobie nie poradzę z tym problemem. Nikotyna wgrzyza się w moje życie. Mimo chęci zerwania z nałogiem słyszałam dalej własne usprawiedliwienie: „Palenie jest moją wolnością. Kiedy zechcę, to skończę”.

Teraz wiem, że te słowa świadczą o wielkim uzależnieniu. Trwała we mnie walka. Prosiłam wiele osób o modlitwę. Kiedyś usłyszałam od bliskiej mi osoby: „Oddaj papierosy, swój nałóg Matce Bożej”. Uczyniłam to. Kiedy wyszłam z kościoła, wyrzuciłam napoczętą paczkę do najbliższego kosza, ale już po kilku krokach zaczęłam żałować i znów zapaliłam.

Nie jest łatwe „odrzućcie uczynków ciemności” i wejście na „drogę światła”. Ten dzień był jeszcze dniem „przepalonym”. Czulałam się jednak fatalnie. Dotarło do mnie, że zawiodłam, że odebrałam Matce Bożej to, co Jej ofiarowałam. Poszłam więc do spowiedzi, a następnie powtórnie oddałam swój nałóg. Zaufałam Jej bezgranicznie.

Było ciężko. Sama nigdy nie poradziłabym sobie. Zamiast porannego papieroska był fragment z „Naśladowania Chrystusa”. Zaczęłam unikać towarzystwa palaczy. Po najtrudniejszych dniach odzyskałam czas, który traciłam na palenie. Nie musiałam gnać na przerwie do pokoju nauczycielskiego, żeby napełnić mój organizm nikotyną. Mogłam te chwile poświęcić potrzebującym uczniom.

Nie tylko moje płuca, ale i umysł odzyskał „tlen”. Mój przykład pociągnął innych. Przestały palić osoby z mojego otoczenia: brat palący 25 lat, jedna koleżanka, następnie druga... Niedawno minęło 11 lat, odkąd nie palę.

Bóg działa cuda! Potrzebna jest jednak wiara, że jako „dzieci światłości” zdolni jesteśmy do odrzucenia zła z Bożą pomocą.

Basia, grupa VI

„Wprowadzajcie słowo w czyn” Jk (1,22)